Rok IIgi. Nr. 17.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę przewodnią, dnia 22. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętéy Maryi Egipcyanki i Świętego Zocyma.

Był w pewnym klasztorze palestyńskim mąż ieden, imieniem Zocymus, który od młodości swoiéy będąc wyćwiczony w postępkach życia pustelniczego, i świątobliwie wychowany, okazywał w słowach i uczynkach prawdziwą pobożność. Gdy w takiéy doskonałości chrześciańskiéy dożył do roku pięćdziesiątego piątego, przyszła mu myśl do głowy, iż był doskonałym we wszystkiém, tak, że myślał w sobie: iestli iaki pustelnik w całym tym świecie, któryby mógł mnie nauczyć czego nowego, zdatnego do doskonałości, czegobym ia ieszcze nie używał? Taką dumą zaiętemu rzekł obcy zakonnik: „Zocynie! prawda iest, żeś się dotąd dobrze potykał; ale któryż człowiek może się poszczycić, iż iest doskonałym? Wiédz o tém, iż do dostąpienia zbawienia, wiele iest dróg innych oprócz téy, którąś ty chodził; a dla doświadczenia tego, opuść to mieysce, i idź do klasztoru, który leży nad Iordanem.“ Usłuchał mów tych Zocymus, poszedł do wskazanego mu klasztoru, i ledwo dni kilka tam przepędził, poznał, iako był ieszczę dalekim od owéy doskonałości, do któréy rozumiał, iż iuż był doszedł. Tameczni zakonnicy żyli w naywiększéy osobności, a cały czas trawili na ręcznéy robocie, na modlitwie i na nieustanném psalmów śpiewaniu. Każdego wielkiego postu wychodzili za rzekę Iordan na pustynią, aby każdy osobno, w naywiększéy surowości, tenże za przykładem Chrystusa przepędził. Kiedy więc przyszedł post wielki, Zocymus poszedł z innymi za Iordan i udał się w głąb puszczy, pragnąc wynaleść iakiego pustelnika, od któregoby się większéy ieszcze doskonałości nauczył. Po kilkunastu dniach, bawiąc się modlitwą, postrzegł iakby cień iakiś ludzkiego ciała, który szybkim krokiem postępował. Zląkł się nayprzód, rozumieiąc, iż to było iakie złudzenie czartowskie, i przeżegnał się. Ale poznawszy, że nie było oszukanie, począł śpiesznym krokiem ścigać osobę, którą widział, a doganiaiąc iéy, wołał: „Sługo boży! poco ty uciekasz od grzesznika i biednego starca? Ktośkolwiek iest, zaklinam cię na tego Boga, dla miłości którego tu przemieszkiwasz, abyś raczył mnie wysłuchać i dać mi swoie błogosławieństwo.“ Osoba uciekaiąca zatrzymała się z daleka, i rzekła do niego: „„Oycze Zocymie! rzuć płaszcz twóy, ieśli chcesz, téy nędznéy grzesznicy,

aby ta mogła przyiąć twoie błogosławieństwo i mówić z tobą."" — Święty zdumiawszy się, że go po imieniu nazwała, rzucił płaszcz ku owéy osobie, która tymże okrywszy się, (albowiem była naga,) przystąpiła do niego. Zocymus, pełen uszanowania, rzucił się do nóg iéy, i prosił o błogosławieństwo; ale ona sama, upadłszy do nóg Zocyma, zawołała: ""Ty mnie powinieneś błogosławić, gdyż iesteś kapłanem!"" — Takowe słowa powiększyły w starcu ciekawość, ktoby ona była, od iakiego czasu i dlaczegoby na puszczy przemieszkiwała. — Święta niewiasta, pomodliwszy się czas nieiaki, tak do niego mówić zaczęła: ""Oyczyzną moią, gdziem się urodziła, iest Egipt; iam iest niewiasta; i w dwunastym roku, ieszcze za życia moich rodziców, poszłam, mimo ich woli, do miasta Aleksandryi, gdzie wylałam się na życie rozpustne i rozwiozłe. Nie mogę, bez mego zawstydzenia, i wspomnieć na to wszystko, com pobroiła. Przez całe lat siedmnaście, żyłam w samych bezwstydach, nie dla zysku, ale tylko dla dogodzenia zwierzęcéy namiętności. Razu iednego spostrzegłam, że wiele ludu biegło na brzeg morski, dla wsiadania na okręt. Spytałam się, dokądby się tak spieszyli. Powiedziano mi, że udaią się do Ierozolimy na uroczystość Podwyższenia krzyża ś. Zabrałam się z nimi, i na okręcie i w Ierozolimie naywiększéy oddawałam się rozwiozłości. Gdy nadszedł dzień uroczystości, pobiegłam z innymi do kościoła, w którym wystawione było **drzewo krzyża świętego**, nie mogłam przecie wniść, bo iakaś niewidoma siła wstrzymywała mnie na progu, i to mi się zdarzyło trzy razy. Udałam się tedy w zakątek placu przed kościołem, i poczęłam sobie rozmyślać, coby to takiego było, że żadnym sposobem nie mogłam dostać się wewnątrz kościoła. Pod ten czas, poznałam dobrze, iż to moie szkaradne zbrodnie były, które mi przeszkadzały oglądać nayświętsze drzewo. Więc poczęłam płakać, ięczeć, i ciężkie wynurzać z serca wzdychania. Uderzaiąc się z żalu w piersi, spostrzegłam naprzeciwko mnie obraz Nayświętszéy Panny. Do Téy tedy zaraz obróciwszy się, zaklinałam Ią, przez Iéy nieporównaną czystość, aby się nademną grzesznicą zmiłowała i przyczyniła za mną do Boga, abym mogła wniść do kościoła. Ślubowałam zaraz poprawę życia moiego i ostrą pokutę. Po skończonéy modlitwie, uczułam słodką pociechę w moiém sercu, doszłam z wielką łatwością na mieysce, gdzie całowano krzyż święty, i ucałowałam go z innymi ludźmi. Ponowiłam w kościele przedsięwzięcie poprawy, i rzuciwszy się na ziemię, skrapiałam ią łzami, żebrząc miłosierdzia boskiego; poczém wróciłam przed obraz Panny Maryi, oddałam się Iéy opiece i wezwałam Ią za świadka moich ślubów. Wtém usłyszałam głos: "Ieżeli przeydziesz za Iordan, znaydziesz zupełny spoczynek." Ia tedy nie namyślaiąc się, iedynie wezwawszy przyczyny Nayświętszéy Panny, z wielkim pośpiechem wyszłam z owego mieysca; a kupiwszy sobie trzy chleby, udałam się w podróż. Ku wieczorowi przybyłam do kościoła Świętego Iana Chrzciciela, nad Iordanem stoiącego. W nim przyięłam Nayświętszy Sakrament, i ziadłszy półbułki chleba, napiwszy się wody z rzeki, spoczęłam noc onę, układłszy się na ziemi. Skoro zaś dzień zaiaśniał, przeprawiłam się przez Iordan, i weszłam tu na tę błogosławioną puszczę. Miałam pod ten czas lat dwadzieścia dziewięć, i przez lat czterdzieści siedm,

iak mieszkam na téyże, nigdym nikogo nie widziała. Gdy mi zaś nie stało chleba, żyłam ziółkami i korzonkami. Przez lat siedmnaście cierpiałam gwałtowne pokusy, które mnie do świata i do dawnieyszych rozwiozłości nazad ciągnęły, alem się im nie dała zwyciężyć. Kiedy mnie napastowały takowe pokusy, padałam na ziemię, onę łzami skrapiałam, w piersi się biłam, i gorąco prosiłam o pomoc z nieba, która mi odmówioną nie była. Oto iest historya moiego życia; zachoway ią u siebie, aż mnie Bóg z tego świata nie powoła, i nie zapominay w twoich modlitwach o wielkiéy grzesznicy. Mam ieszcze iednę prośbę, abyś w przyszły post wielki nie wychodził podług zwyczaiu ze swego klasztoru przed wielkim czwartkiem, ale dnia tego, po nabożeństwie, przyniesiesz mi ciało i krew Pana Iezusa. Ty na mnie zaczekasz nad brzegiem Iordanu, a ia tamże przyidę, dla wzięcia tego boskiego pokarmu, który iest żywotem dusz naszych.““ To wyrzekłszy Święta, wzięła błogosławieństwo od Zocyma, i oddaliła się. Na drugi rok, wstąpiwszy w post, nie mógł starzec z drugimi zakonnikami udać się na puszczę, gdyż był chory; ale w wielki czwartek, przyszedłszy do zdrowia, przyniósł iéy kommunią nad rzekę Iordan. Ona przeżegnawszy rzekę, po wodzie przeszła do niego, odmówiła z nim Oycze nasz i powtórzyła wyznanie wiary, a przyiąwszy Nayświętszy Sakrament, podniósłszy oczy i ręce do nieba, rzekła: „„Teraz Panie dopuść słudze Twoiéy wyniść, podług boskiego słowa Twoiego, w pokoiu; albowiem widziały oczy moie Zbawiciela mego.““ — Potém obróciwszy się do Zocyma, powiedziała: „„Odpuść mi oycze Zocymie to utrudzenie, którem ci sprawiła; a uczyń mi ieszcze iednę łaskę. Po upłynieniu roku przyidź na to mieysce, na którém z tobą pierwszy raz rozmawiałam.““ — W rok potém poszedł Zocymus, podług zwyczaiu na ową puszczę. Udał się na mieysce umówione i znalazł ciało owéy pokutnicy bez duszy leżące na ziemi, z twarzą obróconą na wschód słońca i ręce na krzyż złożone maiące. Obok niéy napisane były na piasku te słowa: O y c z e Z o c y m i e! p o g r z e b c i a ł o n ę d z n é y M a r y i; o d d a y z i e m i ę z i e m i. Zocymus pogrzebał iéy zwłoki w dole, który lew był wygrzebał, i powróciwszy do klasztoru, opowiedział braciom całą rzecz o Maryi. Sam zaś do stu lat dożywszy w prawdziwéy pobożności, poszedł do Boga po nagrodę, któremu był wiernie przez całe życie służył. Pospolite iest zdanie, że Marya umarła roku czterysta dwadzieścia ieden.

C h r z e ś c i a n i n i e! chociażbyś naywięcéy postąpił w doskonałości chrześciańskiéy, nie myśl, żeś iuż wszystkiego dokonał, i że nad ciebie nie ma doskonalszego; bo Pan Bóg pychą się brzydzi, i ten tylko wnidzie do królestwa niebieskiego, co wytrwa do końca. — Z przykładu zaś Świętéy Maryi Egipcyanki nauczmy się, iak wielkie iest miłosierdzie boskie nad grzesznikami, choćby naywiększymi, byleby tylko zastanowili się nad sobą, poznali swoie nieprawości, obrzydzili ie sobie, żałowali serdecznie za nie i szczerze nawrócili się do Boga.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci.

(Z Paulickiego.)

(Dalszy ciąg.)

Inny ieszcze iest wylew głowy, który nazywaią złośliwy (zwyczaynie parchy). Bardzo on się różni od poprzedzaiącego, iest bowiem zaraźliwy, uparty i długo trwaiący, czasem nawet aż do doyrzałego wieku. Poczyna się zwykle na niektórych mieyscach. Wtedy robi się gruby i suchy strup, białawo-żółtawego lub zielonego koloru, pod którym skóra mocno nabrzęka. Zdrapany, krew z siebie wydaie. Strupy te coraz większemi i grubszemi się staią, aż wreszcie całą obeymuią głowę. W niektórych mieyscach pękaią i wypuszczaią ostrą i śmierdzącą materyą. Włosy bieleią, albo zwolna wypadaią. Wylew złośliwy rzadko się sam przez się goi; niemasz iednak potrzeby użycia ku temu celowi owych zwyczaynych, a męczarnią zadaiących smolanych czepców, albowiem leczenie udaie się częstokroć łagodnieyszemi środkami, a zwłaszcza, gdy choroba nie iest zadawniona. I tak nie raz pomagało obmywanie kilkakrotnie na dzień głowy mydlinami. Twarde strupy z czasem miękczą się od tego i z łatwością odstaią. Ten sam skutek czynią liście mącznika strzałkowatego (w aptekach nazywaią: herba boni Henrici), codzień świeżo przykładane, iako też i maść następuiąca: Weź świeżéy rukwi rzeżuchowéy (rzeżuchy wodnéy), pokray i utłucz ią; potém ze świeżém sadłem wieprzowém rozgotuy na maść w glinianym garnku, tę smaruy na gałganki płócienne, przyłóż na strupy, zostaw przez dwadzieścia cztery godziny i znowu powtarzay. Oczyściwszy którémkolwiek z tych lekarstw głowę ze strupów, obmyć ią trzeba ługiem, zrobionym z popiołu bukowego i wina, którego ilość dostateczna leie się na popiół i zostawia się na noc w cieple, aby się ług sformował. Ieżeli te lekarstwa nie pomagaią i strupy znowu wracaią, trzeba włosy powyciągać zwolna paznogciami lub małemi szczypczykami; potém obmywać te mieysca słabym ługiem, albo tęgim odwarem goryczki czerwonéy (centaurum minus L.), dodaway troszkę ałunu, i to wszystko często powtarzać. Długa to iednak kuracya i częstokroć rok cały trwaiąca. Następna ma być krótsza: ususz w garnku dobrze nakrytym w gorącym piecu ropuchy (żaby) i utłucz ie na proszek, wysmaruy głowę tłustością świeżą wieprzową, posyp proszkiem, tak, abyś całą okrył skorupę, i okryy odwilżonym wprzódy pęcherzem wieprzowym; zostaw w tym stanie przez dwadzieścia cztery godzin, a strup ma sam odstać bez bólu. Potém smaruy samą tłustością, bez proszku, i kilka dni weiąż. Przez cały ten czas głowa powinna być dobrze okryta, aby powietrze wcale nie dochodziło.

(Dokończenie w następuiącym numerze.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)